Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych: zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 4 | Sobota, 30 sierpnia 1924 | Rok I.

Odwiedziny tureckich oficerów w Poznaniu.



Misja turecka wśród korpusu oficerów pozn. z d-cą K. gen. Raszewskim (wśród obecnych: generałowie Szeptycki, St. Haller, Skierski, J. Haller)

Fot. Żoln. Wielkop.

Obozy letnie dla dorastającej młodzieży.

Wojna przerwała rozpoczęte przed nią starania o rozwój fizyczny młodzieży tak potrzebny dla ogólnego zdrowia społeczeństwa. Wśród niedostatku i powszechnego zdenerwowania zdrowie młodego pokolenia nie rozwinęło się, lecz niestety pogorszyło się. Dopiero od pewnego czasu, gdy ludzkość wraca chociaż zwolna do przedwojennej równowagi, troska o rozwój fizyczny młodzieży wchodzi również na dawne normalne tory. Obok rozmaitych towarzystw kolonji wakacyjnych ujęły tę sprawę u nas dwa najbardziej do tego powołane czynniki. Najprzód wojskowość: w geograficzno-politycznem położeniu Polski, wskutek którego mimo całego naszego zamiłowania pokoju musimy zawsze być przygotowani na odparcie ataków wroga, władze wojskowe, w słusznej trosce o przyszłość Państwa zawczasu chcą przygotować przyszłe kadry wojskowe. A drugi czynnik, który wiele starań poświęca obozom letnim, to sama szkoła.

W uznaniu znaczenia obozów letnich, tak wojskowych, jak i ściśle szkolnych podajemy tu szereg zajmujących obrazków. Jedne z nich odnoszą się do obozów przysposobienia wojennego w Makowie (Podhale) i Krokowie (nad morzem) urządzonych staraniem dowódcy korpusu poznańskiego gen. dyw. Raszewskiego a kierowanych przez szefa oddziału III Sztabu gen. Machalskiego i jego referenta, kap. Wierzejewskiego. Inne znowu przedstawiają młodzież gimnazjalną bocheńską, którą na letnich wywczasach kierował prof. St. Warcholik, oraz chłopców grupujących się w obozie letnim pod Skolem.



Obóz letni w Skolem: Rzeszowiacy przy obiedzie.



Obóz letni w Skolem: Kąpiel.



Obóz letni w Skolem: Zwycięzcy zawodów lekkoatletycznych.



Skauci bocheńscy w Pieninach.



Skauci bocheńscy w Żegocinie.



Ćwiczenia w strzelaniu w obozie w Krokowie.
Fot. Żoł. Wielkp.



Obóz Przysposobienia Wojskowego młodzieży wielkopolskiej w Krokowie nad Bałtykiem.
Fot. Żoł. Wielkp.



Grupa uczestników obozu po kąpieli morskiej.
Fot. Żoł. Wielkp.

Z Rosji bolszewickiej.



Trockij wśród marynarzy „czerwonej floty".
Press-Photo-News-Service.



Goście Bolszewji: Murzyńscy delegaci z kolonji francuskich z tłómaczem.
Press-Photo-News-Service.



Budowa wielkiej stacji elektrycznej pod Moskwą na olbrzymiem torfowisku.
Press-Photo-News-Service.

Do rzadkości należą zdjęcia fotograficzne z państwa bolszewickiego. I nic dziwnego: wszak opublikowanie ich zagranicą otworzyłoby oczy tym, którzy jeszcze wierzą w hasła Lenina — pokazałoby, do jakiego chaosu, do jakiej nędzy i rozpaczy one Rosję doprowadziły. Musimy więc zdać sobie sprawę, że ten szczupły materjał ilustracyjny, którym nie — bolszewicki świat rozporządza, odtwarza tylko to, co dzisiejsi władcy Rosji chcą do wiadomości publicznej podać. Ot, n. p. ilustracja z budowy olbrzymiej stacji elektrycznej pod Moskwą: bolszewicy chcą się nią pochwalić, na rok przyszły zapowiadają jej ukończenie — ale czy dotrzymają? Albo inne zdjęcie: murzyńscy „sympatycy" bolszewików . . . czy oni tylko wydadzą się sami . . . sympatycznymi. Lub wreszcie inny obraz: Trockij w otoczeniu swoich marynarskich „druhów" . . . Światu ma to zaimponować . . . Ale zapewne będzie tylko dla niego przestrogą przed ciągle do napadu gotowym militaryzmem bolszewickim.

Rzym miastem portowem.



Poświęcenie nowej drogi żelaznej z Rzymu do portu w Ostii. Inicjator budowy, prez. min. Mussolini w otoczeniu przedstawicieli władz i ludnoszi,
Porry Pastorel, Roma.



Parowóz pierwszego pociągu nowej kolei Rzym-Ostia.
Porry Pastorel, Roma.

Walki w Marokko.



Wierni rządowi tubylcy marokańscy oczekują przybycia generała Primo de Rivera. Press-Photo-News-Service.



Gen. Primo de Rivera ze sztabem przechodzi przez wieś. Press-Photo-News-Service.



Obóz hiszpański pod Xauen w Marokko.
Press-Photo-News-Service.

Z dawnej kolonialnej chwały Hiszpanji nie wiele już pozostało a i to jest dzisiaj dla królestwa Alfonsa XIII raczej źródłem ciągłych kłopotów, niż spokojną korzyścią. Od dłuższego już czasu trwają walki w Marokko, gdzie zbuntowana ludność tubylcza ciągle zadaje klęski wojskom rządowym. Odbija się to niekorzystnie i na wewnętrznem życiu Hiszpanji, bo stronnictwa wzajem siebie o te niepowodzenia oskarżają. I niedawny zamach stanu generała Primo de Rivery na tem tle właśnie się dokonał. Rivera miał stłumić powstanie, nie udało mu się to jednak a stąd i opinja publiczna zaczyna się już przeciw niemu zwracać, i król go nie tak bezwzględnie popiera. A w ostatniej chwili, krwawe walki marokańskie nabierają tem większego znaczenia, że są jednym z wielu objawów burzenia się świata mahometańskiego przeciw europejskiej hegemonji. Skutek to wojny wszechświatowej: „kolorowe" wojska wezwane na pomoc widziały słabość europejczyków i już dzisiaj na widok „bladej twarzy" nie padają w proch.

Narady państwowe w Spale.



Narady polityczne w Spale: 1. Prezydent Rzplitej Stansław Wojciechowski. — 2. Prezydent ministrów i min. skarbu Władysław Grabski. — 3. Min. spraw wojsk. gen. Sikorski. — 4. Min. rolnictwa Janicki. — 5. P. Władysławowa Grabska.
Fot. Marjan Fuks.



Narady polityczne w Spale: 1. Min. spraw wewn. Hübner. — 2. Min. rolnictwa Janicki. — 3. Min. spraw wojsk. gen. Sikorski. — 4. Dyrektor gabinetu cywilnego prezydent Lenc.
Fot. Marjan Fuks.

Przebywający obecnie w Spale prezydent Wojciechowski zaprosił do siebie wysokich dygnitarzy Rzeczypospolitej na ważne narady w aktualnych sprawach państwowych. Przybył więc premjer Grabski, minister spraw wojskowych gen. Sikorski i ministrowie Janicki i Hübner. Żmudne konferencje trwały całemi godzinami. Rezultaty ich częściowo znane, częściowo wcale nie przedostaną się do wiadomości publicznej.



Pałac prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.
Fot. Marjan Fuks.

Nie trzeba sobie jednak wyobrażać, ażeby w Spale ustawicznie tylko konferowano. Był czas i na rozrywki. Spała jest uroczą miejscowością. Nie darmo tak bardzo lubili ją carowie, tego miejsca przejściowi rezydenci. Wspaniały park, wielkie lasy i śliczna Pilica! Towarzystwo, nader gościnnie podejmowane przez państwo Prezydentowstwo, przepędzało czas bardzo przyjemnie. Zamyślony wiecznie i poważny minister skarbu raz nawet dosiadł konia.



P. prezydent ministrów i minister Skarbu Władysław Grabski na koniu.
Fot. Marjan Fuks.

W różnych już pozach widywano naszego prezydenta ministrów i zarazem ministra skarbu p. Władysława Grabskiego. Widziano go poważnie zamyślonego przy pracy, to znów w migawkowem zdjęciu gdzieś w przechodzie albo wreszcie w rozmowie z jakimś dostojnikiem państwowym. Na koniu jednak jeszcze nie widział go nikt. Udało się to dopiero specjalnemu wysłannikowi „Światowida", który, ciekawą bądź co bądź jak na ministra skarbu pozę podpatrzył i na kliszy utrwalił.



Altana w kształcie grzyba. Ulubione miejsce dawniej carów a dzisiaj Prezydenta Rzeczypospolitej.
Fot. Marjan Fuks.

Widzimy więc, jak wygląda minister skarbu, gdy na koniu siedzi, kiedyż jednak dożyjemy chwili, że skarb nasz będzie wyglądał, jakby go kto na sto koni wsadził?

Generał Władysław Sikorski, nasz minister wojny, czuje się również dobrze w Spale, jak to poznać można z ryciny.

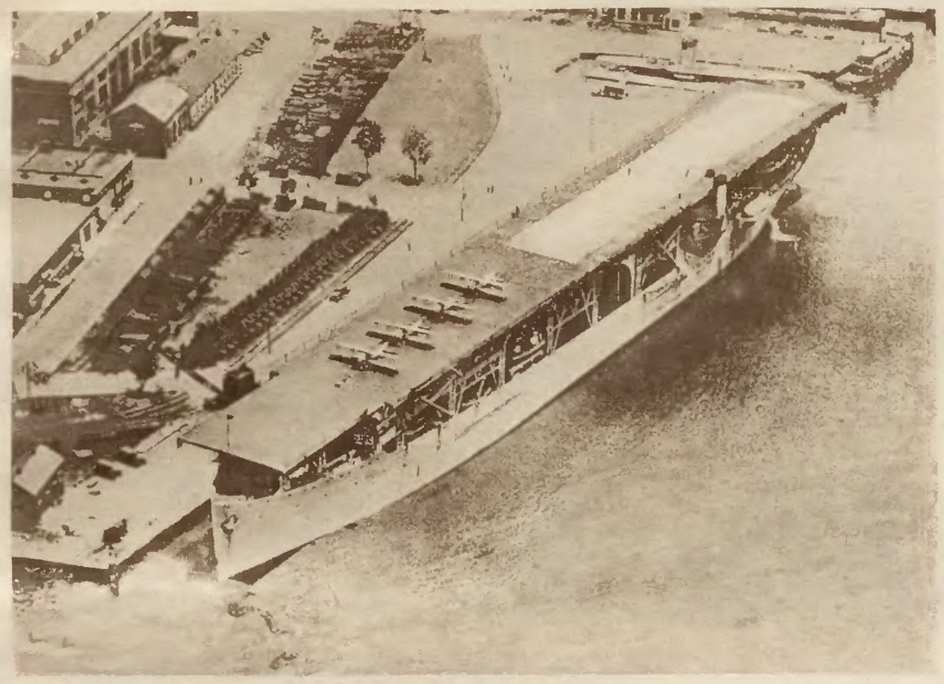


Fragment Pilicy, w Spale.
Fot. Marjan Fuks.



Podjazd do pałacu w Spale.
Fot. Marjan Fuks.

Ze Świata.



Aeroplany amerykańskie w Rotterdamie używane w miejsce hydroplanów, fotografowane z innego aeroplanu. Trampus.



Jeden z amerykańskich olbrzymich okrętów wojennych w porcie Rotterdamskim. Trampus.



Defilada Skautów angielskich na wystawie w Wembley przed księciem Connaught. Central News.



Demonstracja nacjonalistów niemieckich w Weimarze: Ludendorf odbywa przegląd młodzieży, przybyłej ze sztandarem. Atlantic.



Grecki poseł do Sowietów Mavriodies po przybyciu na dworzec mokiewski. Atlantic.

Mody damskie i dziecęce.






1. Wracają wysokie kołnierze: Miss Alexandresco, święcąca triumfy na scenie londyńskiej i paryskiej w toalecie z czarnego aksamitu z czerwono-złotym haftem chińskim z kołnierzem z dziurkami, przez które przetyka się sznur pereł. Na prawo ta sama artystka w sukni z czarnego jedwabiu z białą wstążką. — 2. Toaleta z czarnego „Velours magnifique" ze srebrem — na przodzie wielki rajer zbiałego aksamitu i czerwona piór-coiffura z białych piór czaplich i strusich. — 3. Miss Ethel Dale, artystka w pyjamie ozdobionej oryginalnem malowidłem japońskiem. — 4. Kombinacja z białego jedwabiu, u góry szeroka koronka, majteczki plisowane.

Press-Photo-New-Service.

Jakżeż cudowne jest dzieciństwo! Czemżeż się może takie maleństwo troszczyć? Tem, że najulubieńszą jego zabawkę złamano mu, a zawód polega na nieotrzymaniu gwiazdki z nieba... Ileż to poezji — ile niekłamanego wdzięku posiada każde dziecko. Widzimy je to tu, to tam, jak cieszy się z każdej nowoodkrytej drobnostki a każda boleść trwa przez mgnienie oka, bo jakże tu smucić się, gdy cały świat przedstawia mu się, jak zaczarowana bajka z tysiąca i jednej nocy. Czemuż tylko to dzieciństwo tak szybko upływa, z poczwarki cudny motyl powstaje, a potem już życie coraz bardziej miecie piaskiem w oczy i tylko pozostają wspomnienia... bo niestety tylko benjaminki, do których los naprawdę się uśmiechnie, mogą o sobie powiedzieć:... „jestem szczęśliwy jak dziecko"...





Sukienka taftowa (najstosowniej ciemno-granatowa) przybrana kolorowem „liberty" (popielate) nakładane pliski z tej samej tafty co stanik. Pończoszki białe, pantofelki lakierowe z dwoma rzemyczkami. Sukienka ta stosowna dla dziewczynki od 8—12 lat.

Szczęśliwe dzieciństwo, które nęci blask nieznanych rozkoszy, a kolorowe wizje dalekich, nieznanych krajów i mórz — oglądane w snach zachwyconemi z radości oczyma... porywają, ty cudowna bajko o śpiącej królewnie i zaczarowanym pałacu, czemu tak szybko mijacie.

Patrzymy z radością na grupkę tych małych, niewinnych, bawiących się dzieci, ubranych w pstre kolory... bo dla tych nie ma prawie koloru, któryby się nie nadawał i z tych kolorów powstaje przed naszemi oczyma cudna tęcza.

Wszystko dla nich jest modne... dopuszczalne zielone z białym, seledynowo-morelowe, żółtocytrynowe — wszystko dopełnia wyrazu... młodości!

S. Umara.



Na lewej: Sukienka fularowa ciemna, z jaśniejszem o dwa tony zahaftowaniem. Białe buciki płócienne i takież skarpetki. — Na prawej: Kolorowa sukienka z linonbatystu z wypustkami białemi. Do tej sukienki buciki również płócienne białe.



Na lewej: Spodeńki z płótna angielskiego ciemno-zielonego. Bluzka dosyć wolna z białego płótna z pliskami z tego koloru co spodeńki. Kapelusz kombinowany z tych obydwu kolorów. Dla wygody sandałki. — Na prawej: Sukienka z markizety koloru morelowego. Kapelusz w tym samym kolorze z białym sztucznym kwiatem i czarną, wąską aksamitką. Na nóżki czułenka.



Dla dziewczynki pyjama koloru blado-różowego (płótno lub też fulardyna) dziergana jedwabiem koloru terracota (ceglasty) do zapinania na dwa guziki z luźnym paskiem. Dla chłopczyka również z płótna seledynowego z wykładami białemi, zapinana na guziczki.

Teatr.



Wielkie widowisko z epoki Druidów, odegrane przez amatorów z towarzystwa angielskiego w parku Pontypood.

Central News.



Kazimiera Skalska, art. dramat. po pięcioletnim pobycie w krakowskiej „Bagateli", została zaangażowana do teatrów Szyfmana w Warszawie. Przez swą frapującą urodę i niezaprzeczony talent zyskała ona zasłużony rozgłos i uznanie w szerokich kołach krakowskiej publiczności.



Scena z przedstawienia Legendy o św. Bernardzie z Mentony, odegranej na tarasie zamku w Menthon (Górna Sabaudja).

Agence Trampus.

Zawody pływackie i matche footballowe we Lwowie.



Zawody pływackie we Lwowie: Uczestnicy Waterballu.
M. Münz.



Reprezentacyjne drużyny Lwowa i Warszawy.
M. Münz.



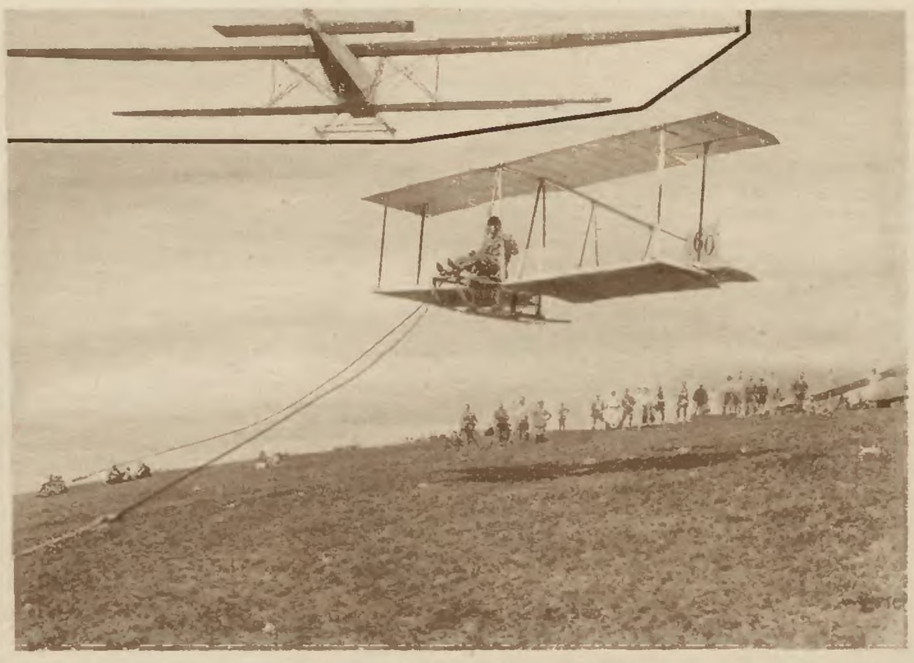
Tarnopol : Lwów.
M. Münz.

W piątek 15. b. m. rozpoczęły się na stawie Kamińskiego we Lwowie zawody pływackie o mistrzostwo Lwowa. Startowało ogółem 40 zawodników, w tem szesnastu z A. Z. S. W dystansie na 100 mtr. (styl dowolny) zdobył I. nagrodę Zb. Kuchar (A. Z. S.), w dystansie na 50 mtr. (panie) pierwsza przybyła Anna Łukasikowa. W skokach z tramboliny: najlepszy Strzelecki (Czarni). Po zawodach odbył się match waterbalowy, w którym zwyciężyła drużyna A. Z. S. Na boisku „Pogoni“ odbyły się pierwsze międzymiastowe zawody między Lwowem a Warszawą o puhar „Wieku Nowego“. Grę rozpoczęła drużyna warszawska, która wskutek zdenerwowania stworzyła niebezpieczne sytuacje pod swoją bramką. W 7. minucie uzyskuje Steuerman pierwszego goala dla Lwowa. Warszawa podniecona zaczyna atakować, wspomagana dobrą pomocą. Częste strzały Lota chybiają, w 10 minucie ratuje Winnicki wybiegiem niechybne remis. Drużyna lwowska po pięknie przeprowadzonym ataku uzyskuje ze strzału Gorbienia drugiego goala. Po pauzie Warszawa ma przewagę. W 15 minucie strzela Lot II jedyną bramkę dla Warszawy. Gra obu drużyn nie była emocjonującą. Pod względem taktycznym Lwów ustępował Warszawie.

Niemieckie wyścigi aparatów bez silników.



Lotnik Rapenbach z pomocą marynarzy prowadzi swój aparat na brzeg morski. W górze inny typ aparatów bez silników, również biorący udział w zawodach.
Sennecke.



Stert aparatów: Przecinanie liny. W górze jeden z aparatów zgłoszonych do konkursu.
Sennecke.

GLADYS ST. JOHN-LOE:

Wyrok Śmierci.

Przełożył z angielskiego Zet.

— Arlington! Do pioruna! — Ktoś na środku Strandu chwycił mnie za ramię.

— Mace, stary

To jest... Pamiętasz, jakie to wesołe były czasy, razem?

— Oczywiście! Przypuszczam! Więc, udało ci się złapać dwu pozostałych?

— Tak. Z Clevelandem było łatwo. Jest w firmie adwokackiej swojego ojca. A Stoddard jest dziennikarzem. Strząsnął popiół z cygara, — no a

z swym wiecznym uśmiechem na płaskiej, żółtej twarzy, wszedł z kawą na tacy. Rozmowa potoczyła się o wpółzapomnianych, drogich wspomnieniach z naszej młodości. Na końcach znakomitych, hawańskich cygar rosły piramidy popiołu. I nagle, co było nieuniknionem, zeszliśmy na ten krytyczny tydzień w Belchaise, w którym ważyły się losy Europy. Ktoś nieopatrznie wspomniał Philidę.

Życie sportowe w Gdyni.



Regaty morskie w Gdyni: Po starcie jachtów zwycięski jacht „Helonja“ wysuwa się z miejsca naprzód.
J. Ryś.



Zwycięzcy biegu na przełaj w zawodach A. Z. S. w Gdyni: Karcewicz, Litwinski, Kopcewicz.
J. Ryś.



Regaty morskie w Gdyni: Admirał Porębski w rozmowie z gen. Rozwadowskim.
J. Ryś.

Nareszcie posiadamy skrawek własnego wybrzeża morskiego, które społeczeństwo nasze poznać winno jak i winno się morze najszerszym warstwom udostępnić.

Jednym z tych środków propagandy i popularyzacji morza to regaty. Toteż z uznaniem należy podnieść inicjatywę i programową pracę Ligi Żeglugi polskiej w tym względzie, za której przyczyną odbyły się dnia 10. sierpnia b. r. Regaty morskie w zatoce Gdyńskiej u zachodniej plaży, na przestrzeni 4 mil morskich.

Pole regat zamknięto statkami wojennymi z „Generałem Hallerem“ na czele, który mieścił na sobie sąd regat z admirałami Porembskim i Borowskim, oraz dowódcą floty komandorem Świrskim.

Wystrzał armatni z „Hallera“ oznajmił rozpoczęcie się regat, które odbyły się sprawnie, dzięki doskonałej organizacji. Tłumy publiczności z zaciekawieniem śledziły z wybrzeża przebieg poszczególnych zawodów, które rozpoczął bieg ciężkich łodzi rybackich żaglowych, tak zwanych kutrów. Dalej nastąpiły biegi żaglowych czwórek i szóstek marynarki wojennej, joli i gigów Zw. żeglarskiego, saperów, Warszawskiego wioślarskiego klubu wojskowego i Zw. żeglarskiego, wreszcie jachtów Akademickiego Zw. sportowego (A. Z. S.)

Strzelanie związkowe w Grudziądzu.



Strzelanie Związkowe w Grudziądziu.
Poznański.

W dniach 16., 17. i 18. sierpnia odbyło się w Grudziądzu Strzelanie Związkowe Bractw Strzeleckich z całego Pomorza Poznańskiego i Śląska. Po przywitaniu otworzył pierwsze związkowe strzelanie prezes związkowy, p. Gańcza. Po trzech dniach ostrej walki, został królem związkowym p. Wrzesiński (1) z Brodnicy, I. rycerzem p. Jeliński (2) z Grudziądza, a II. rycerzem p. Jasiński (3) z Grudziądza. Po proklamacji króla i rycerzy nastąpiło rozdzielanie nagród. Następne Związkowe Strzelanie odbędzie się w Chełmnie, w roku 1926.

Tureccy oficerowie w Poznaniu.



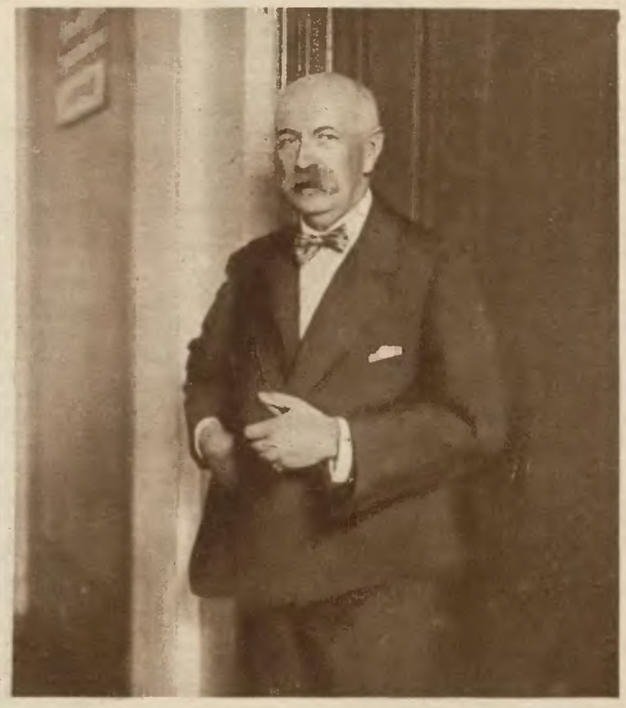
Oficerowie misji tureckiej odjeżdzają samochodami z Ławicy do Poznania.
Aerofoto 3 p. ul.

Jednym z objawów tak pomyślnie rozwijającej się przyjaźni polsko-tureckiej była wycieczka tureckich oficerów w Poznaniu. Goście zwiedzili szczegółowo letnisko 3. pułku lotniczego w Poznaniu-Ławicy, oraz uczestniczyli w manewrach korpusu poznańskiego na polach Biedruska. Momentom tym dodała jeszcze większego znaczenia obecność kilku najwyższych oficerów naszej armji, jak insp. gener. gen. Szeptycki, szef sztabu generalnego, gen. Skierski, gen. Stanisław Haller, oraz

Posiedzenie Instytutu prawa międzynarodowego.



W Wiedniu obraduje obecnie poraz pierwszy od czasu wybuchu wojny światowej Instytut prawa międzynarodowego, w skład którego wchodzą najwybitniejsi uczeni wszystkich państw. Celem narad jest odbudowa i rozwój prawa międzynarodowego, pogwałconego i podeptanego w czasie wojny. Z Polaków bierze udział w obradach profesor uniwersyteta krakowskiego, hr. Michał Rostworowski. Astoria.



Hr. Michał Rostworowski, uczestnik obrad Instytutu prawa międzynarodowego.

Odznaczenia Złotym Krzyżem Zasługi.






1.Komisarz rzadu na m. st. Warszawę Jan Jarmółowicz odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za pełną poświęcenia i z narażeniem życia niesioną pomoc ofiarom wybuchu na Cytadeli oraz za ratowanie zagrożonego mienia państwowego. — 2. Szef policji politycznej Marjan Swolkień, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. — 3. Henryk Charlemagne, zastępca Komendanta Policji państwowej, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za działalność na polu zachowania bezpieczeństwa publicznego. — 4. Naczelnik Urzędu śledczego Maurycy Sonenberg otrzymał Złoty Krzyż Zasługi na działalność na polu zachowania bezpieczeństwa publicznego.



P. Marja Malicka, ulubiona artystka scen warszawskich na wywczasach letnich w Marienbadzie.

Ortodoksi polscy w Marienbadzie.




W bieżącym roku zjechali niezwykle licznie do Marienbadu rabini ortodoksyjni z całej Polski i Węgier oraz Słowaczyzny. Wśród nich cieszy się niezwykłą popularnością „cudowny rabin" z Bełza w powiecie Sokalskim, p. Rokach, liczący przeszło 70 lat życia. Do rabina Rokacha zgłaszają się codziennie współwyznawcy z całego świata, prosząc go o pomoc lub poradę we wszystkich sprawach. Na fotografjach naszych podajemy podobiznę cudownego rabina Rokacha (X) w otoczeniu sekretarzy i rabina Saphira (XX) z Komarna.

Z dramatycznych chwil włoskich.



Miejsce gdzie znalezione zwłoki Mateottiego: W kanale na prawo skrwawiona marynarka, która pierwsza naprowadziła na ślad zwłok.
Fot. Porry Pastorel.



Orszak pogrzebowy na stacji w Monterotondo: W środku prezydent Izby poselskiej Rocco w otoczeniu posłów, senatorów i generalicji.
Fot. Porry Pastorel.



Przeniesienie trumny ze zwłokami Mateottiego ze stacj kolejowej w Monterotondo do pociągu, który ma ją zawieść na miejsce pogrzebu.
Fot. Porry Pastorel.



3

CARTON DAWE:

OBLICZE GORGONY.

PRZEKŁAD K. RYCHŁOWSKIEGO.

Irena zasypywała narzeczonego listami. W tonie lekkim, wesołym opisywała mu, co robi na wsi, gdzie bywają, jakie porobiła znajomości, — nie zapominała nawet przesyłać mu każdorazowo krótkiego sprawozdania o stanie pogody. Robert odpowiadał na każdy list, jednak bez zbytniej czułości. Korzystając z nieobecności Ireny poświęcał cały swój czas Greczynce. Zaproponował jej nawet urządzenie większego przyjęcia na jej cześć, by miała sposobność porobienia znajomości. Odmówiła jednak, — wolała poczekać jeszcze pewien czas, aż pozna lepiej obyczaje kraju.

— Nie gniewasz się pan chyba o to?

— Ani troszkę, wiesz pani, że do życzeń jej stosuję się bezwzględnie.

— Tak, — aż do powrotu profesora... a co potem będzie?

— Wrócę naturalnie do mego mieszkania.

— I zostawi mnie pan, — samą z nim?

— Przypuszczam, że tak chyba było umówione.

— Nie wiem, — mnie się w każdym razie o zdanie nie pytał. Widocznie uważa mnie za jedno ze swych wykopalisk.

— Ale naprawdę — jak to było z tem „odkryciem“ pani?

— Spytał mnie tylko, skąd przychodzę.

— I wyjaśniła mu to pani?

— A to jak? jakżebym mogła?

Znowu robi się zagadkową.

— Czemu pan znów myśli o tem?

— A skąd pani może wiedzieć, że myślę w tej chwili o niej?

— Pańskie wargi wyszeptały me imię.

— Bujną ma pani imaginację! A jeżeli zaprzeczę temu?

— Nie potrafisz, Bobbie! Masz oczy Jazona!

Spojrzał na nią. Nie patrzała na niego, nie widziała go nawet z pewnością w tej chwili. Oczy jej, szeroko otwarte, patrzyły gdzieś daleko — w zaświaty. Tego wzroku właśnie lękał się najwięcej! Czyżby rzeczywiście była szaloną? Czyżby to ustawiczne wywoływanie przeszłości miało być jej manią? A co znaczy ta jej doskonała greczyzna? — Zaprawdę, czas już, by wuj przyjechał i wybawił go nareszcie z tej rozterki!

VIII.

Dziwna rozmowa z Apisem.

Tegoż samego wieczora pojechali do teatru. Jej niezwykła uroda zwracała powszechną uwagę. Suknię miała niemodną, umiała ją jednak nosić z jakimś szczególnym wdziękiem. Ubrana była biało, rękawy i szyja obramowane były złotym paskiem.

Zaprowadził ją do teatru, ciekawy, jakie to na niej wywrze wrażenie. Przez cały czas pierwszego aktu obserwował ją uważnie. Siedziała spokojnie, nieruchoma, — nie okazując najmniejszych oznak czyto zadowolenia czy nudy. Minął akt pierwszy, grany i śpiewany przez aktorów komicznych. W połowie drugiego aktu popisywał się balet, żywo oklaskiwany przez publiczność! Prima ballerina wykonywała swe trudne ewolucje taneczne, otoczona rojem danserek, ubranych w greckie kostjumy. Euryale, wychylona z loży, obserwowała ją uważnie.

Robertowi przypomniała się scena widziana niedawno w muzeum.

— Dia! szepnął, — prawie mimowoli.

Euryale skinęła potakująco głową:

— Ta kobieta nie umie zupełnie tańczyć! Dia jedna mogłaby tchnąć duszę w taki taniec!

— Tylko obawiam się, że nigdy nie znajdzie po temu sposobności. Nie można myśleć nawet o tem, by pani mogła rozmówić się z dyrektorem tego teatru! Łatwiej byłoby zobaczyć nawet samego Zeusa we własnej osobie, niż niego!

— Owszem, — rozmówię się z nim tutaj. Poszukaj go pan!

— Euryale, to szaleństwo! Równie dobrze mogłaby pani próbować posłuchania u króla Wielkiej Brytanji!

Wszedł jednak i zwrócił się do portjera:

— Proszę zanieść mój bilet panu dyrektorowi Chandos.

Wrócił do loży. Po upływie kilku minut zapukano do dzwi delikatnie. Robert zerwał się natychmiast: czyżby naprawdę stał się ów cud?

We drzwiach stanął portjer.

— Pan dyrektor się kłania i prosi o podanie, w jakiej sprawie pan chce z nim pomówić!

Euryale powstała wolno, marszcząc brwi:

— Proszę mnie zaprowadzić do niego, odezwała się rozkazująco.

— Nie śmiem, proszę pani, wyjąkał biedaczysko.

Spojrzała na niego wyniośle, zimno. Portjer zbladł cały, — poczem nsuwając się jej uniżenie z drogi powiódł ją do kancelarji; Robert, którego całe to zajście niesłychanie bawiło, poszedł za nią. Przeszli korytarze, schody, aż stanęli przed drzwiami z napisem „Wstęp wzbroniony“. Otworzyły się drzwi i Euryale weszła.

W głębi pokoju siedział jakiś mężczyzna przy biurku. Posłyszawszy, że ktoś wchodzi, zwrócił się żywo w stronę drzwi, z wyraźnemi oznakami niezadowolenia. Twarz blada, obrzękła, pełna zmarszczek, przeświecająco mocno łysina, znamionowały człowieka lubiącego się wesoło bawić. Z pod gęstych brwi migotały blado-niebieskie małe oczy, w których gniew kipiał.

Cóż do djabła!... zaczął — i urwał nagle, wpatrując się w Euryale.

— Czemuś pan nie przyszedł do mej loży, jak chciałam?

— Gdybym był wiedział... odparł, zrywając się i podając jej krzesło.

Był to tęgi mężczyzna, średniego wzrostu, szeroki w barkach, o mięśniach grubych.

— Czem mogę pani służyć? spytał z ukłonem.

— Niczem, Apis! — Ja to chcę coś zrobić dla pana!

Przyglądał się jej impertynencko. Cóż za oryginał!? Ale zaimponowała mu jej nadzwyczajna piękność.

— Chcę panu powiedzieć parę uwag o owym klasycznym tańcu. Taki, jaki dajecie go obecnie na scenie, jest poprostu absurdem!...

Otworzył szeroko oczy. Taniec klasyczny! Najsilniejsza atrakcja całej sztuki!

— To paradne, zauważył z przekąsem.

Ja panu pokażę jak się powinno tańczyć, — ciągnęła niewzruszenie Euryale.

Miał szczerą ochotę wyprosić ją z kancelarji.

— Choć naprawdę nie zasługujesz pan na to. Popełniłeś pan świętokradztwo!

— Pozwoli pani sobie powiedzieć, że artystka grająca główną rolę jest gwiazdą bez konkurencji — a jej towarzyszki liczą się do najlepszych sił, bardzo drogo opłacanych.

— Apis, — pan mnie nie rozumiesz zupełnie. Nie masz pan pojęcia o kardynalnych zasadach tej sztuki, której masz obowiązek służyć. Jesteś pan poprostu szarlatanem!

Zerwał się, dysząc z oburzenia i podchodząc ku drzwiom odezwał się głosem drżącym:

— Pani, — mam honor ją pożegnać!

— Siadaj pan, — odparła spokojnie.

Niesłychane! jego, Herberta Chandosa, uwielbianego przez całą prasę, — jego, co lada dzień ma dostać tytuł barona, — ośmiela się ktoś traktować w podobny spósób, — w jego własnym gabinecie!

— Co pani masz właściwie do zarzucenia?

— Brakuje w tem wszystkim duszy.

— Duszy? — powtórzył osłupiały.

Nie, stanowczo, owa nieznajoma bredzi poprostu! brakuje duszy! w teatrze Burlington! To paradne!

— Otóż tę duszę właśnie chcę dać panu.

— Pani nią sama będzie zapewne?

— Nie, — garderobiana moja, Dia. Dia, córka Zeusa i Temidy.

Teraz zrozumiał nareszcie: miał do czynienia z warjatką!

Nazywamy ją Dia, — wtrącił Robert, — ale naprawdę nazywa się poprostu Minnie. Miss Argos nauczyła ją tańców klasycznych autentycznych, — warto, byś ją pan zobaczył.

— Owszem, — o ile miss Argos zechce ją tu przyprowadzić.

— Nie, — pan przyjdziesz sam do mnie, — odezwała się Euryale.

To już naprawdę niesłychane! Od czasu jak objął stanowisko dyrektora teatru, — nikt jeszcze nie ośmielił się przemawiać do niego takim tonem.

— Czemuż pani nazywa mnie „Apis“, zwrócił się do Greczynki. Nazywam się Chandos, — wszyscy wiedzą o tem.

— Tak, — ale nikt nie wie, kim pan właściwie jesteś!

Poczerwieniał z irytacji. Dość już miał tych dowcipów!

Robert słyszał coś niecoś o tem, że dyrektor przybrał sobie nazwisko „Chandos“, a w rzeczywistości nazywał się inaczej. Nie pamiętał jednak bliższych szczegółów, — co zresztą nie miało dlań żadnego znaczenia. Nie mógł pojąć tylko, że Euryale postanowiła wmieszać Minnie do całej tej historji.

Euryale skierowała się ku drzwiom. Na odchodnem rzuciła rozkazująco:

— Będzie pan u mnie jutro, o jedenastej, Apis!

— Tak pani sądzi? odparł impertynencko, wpatrując się w nią drwiąco... Po chwili dyrektor skłonił się grzecznie:

— Zastosuję się do życzenia pani.

— Apis! spojrzyj mi pan w oczy!

— Ach, pani, patrzałbym w nie bez ustanku!

Kiedy jednak spojrzenia obojga się spotkały — zaszło coś dziwnego. Chandos drgnął, zachwiał się i uczepił się kurczowo poręczy krzesła. Cały pokój zdawał mu się wirować w jego oczach.

Euryale wyszła, Robert zatrzymał się jeszcze, aby wyszukać w portfelu adres mieszkania. Chandos patrzał na niego, przyciskając ręką serce.

— To już drugie ostrzeżenie! szepnął. Serce...

— Oto mój adres, panie Chandos. Zamierza pan przyjść?

— Oczywiście! Wydaje mi się to wszystko głupiem, — ale w każdym razie trzeba spróbować! Czy owa dama nie jest troszeczkę... pomylona? Co to miało znaczyć, że nazywa mnie Apisem?

— To już jej taka manią obdarzania każdego jakimś przezwiskiem.

— Ale „Apis“ — co to właściwie ma znaczyć?

— Apis, to był byk.

W oczach dyrektora zalśnił błysk trwogi.

— Wielki Boże! Jakże ona mogła odgadnąć, że moje prawdziwe nazwisko jest Bull!*)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Bull = „byk“ po angielsku.

Szczęśliwy kraj.

Z okazji otwarcia wystawy historyczno-etnograficznej w Middelburgu (Holandja).



Izba główna w domku rybackim na wyspie Zelandji.
Frankl.



Sciąganie sieci po połowie ostryg. W powietrzu połyskują srebrzystym blaskiem niezliczone rybki.
Frankl.

Nie znam trafniejszego określenia Holandji: Ojczyzna Rembrandta? Tak, to wielka chluba Holandji, że tu była niegdyś kolebka arcymistrza malarstwa, że tutaj są do dziś dnia nagromadzone najliczniej jego dzieła. Ale to ostatecznie przeszłość, już tak bardzo daleka. Więc... kraj serów holenderskich? To zapewne najbardziej Holandję w szerokich masach popularyzuje. Lecz i Rembrandt, choć tak cenny dla oka i uczucia, i eidamer, choć tak smaczny dla żołądka — jeszcze życia nie wypełniają i nie one o jego wartości stanowią. Wszak w życiu chodzi o szczęście, „tylko" o szczęście. Można je mieć z samego siebie i w samym sobie, naprzekór najbardziej nieprzyjaznym okolicznościom. Ale czyż nie jest łatwiejszą i krótszą droga do szczęścia, gdy się ją odbywa wśród krajoobrazu i atmosfery, które same tchną już szczęściem. I oto jest ten „szczęśliwy kraj", Holandja. Nie cała, nie jej duże miasta przedewszystkiem, nie na przykład najbrzydszy z nich Amsterdam, ani sztywna Haga, ani nawet nie mniejsze, już ładniejsze, jak Utrecht albo Haarlem. Ale idźcie na wieś holenderską a otoczy was niechybnie atmosfera, tak szczęściem przepojona, że uspokoją się wasze rozstrojone nerwy, rozpogodzą wasze chmurne czoła.



Wnętrze chaty holenderskiej: Oryginalne stroje ludowe i sławne malowidła na porcelanie.
Frankl.

Wielka równina holenderska poprzerzynana kanałami; w miastach są one siedliskiem wszelkiego brudu, od wieków nagromadzonego; wszak w Amsterdamie nie można przeprowadzić asanizacji tych kanałów, bo gdyby opad z dna ruszono, całe miasto zginęłoby od wyziewów cuchnących. Ale na wsi te kanały płyną czystą wodą, w której przeglądają się owe charakterystyczne wiatraki, które cicho mielą wszystko, a wznosząc swe skrzydła ku niebu w tych nizinach górują, jak gdzieindziej smukłe wieżyce kościołów. Wsiądźmy do łódki, która nas powiezie do wsi holenderskiej. Razem z nami jadą wieśniacy z trawą co dopiero skoszoną, której świeży zapach tak sielsko rozchodzi się wokoło. Płynie łódka zwolna, bo w tej idylli holenderskiej wsi o pośpiech nie chodzi a w małym kraiku wogóle wielkie odległości są prawie nieznaczne. Już łódka przybiła do brzegu i spokojnie wszyscy na ląd wysiadają. I oto typowa wieś holenderska. Na tle zielonych łąk, zrzadka tylko i tylko na wiosnę, przerywanych różnobarwnemi polami sławnych holenderskich kultur hjacyntów, odbijają tem efektowniej barwy mieszkań i strojów ludzkich. Małe wesołe domki z czerwonymi szczytami dachów, schludne tą bajeczną holenderską czystością, jakiej przeciwieństwem skrajnem jest na przykład Rotterdam, mieszkania szczodrze umilone kolorami na ścianach, na sprzętach, zwłaszcza na naczyniach, „bajecznie kolorowe" stroje ludowe kobiet a po części nawet i mężczyzn w szerokich szarawarach, w drewnianych, telepiących trzewikach, charakterystyczne twarze mężczyzn, niebiańsko naiwne buziaki dzieci — kobiety nieładne — wszystko to składa się na obraz niezapomnianej wyrazistości i uroku. Czas zda się stanął tu, zachowały się stare malownicze dawne stroje i sprzęty. Czy zachowała się i dawna przedwojenna dusza? Być może — wszak Holandja wojny nie prowadziła... Szczęśliwy kraj!

J. F.



Z wystawy historyczno-etnograficznej w Middelburgu w Holandji.
Frankl.



Połów langustów: Ogromny okaz złowiony.
Frankl.



Ślubny strój ludowy dziewcząt w Zelandji.
Frankl.

Rozmaitości.



Przeciw wsiadaniu i wysiadaniu z tramwajów w czasie jazdy. W Londynie zaprowadzono już przy tramwajach urządzenie automatyczne, które z chwilą ruszania wozu natychmiast zamyka wejście do niego i podnosi stopnie, natomiast równie automatycznie umożliwia wyjście z wozu, gdy on stanie. Atlantic.



Dowcipny wynalazek, pozwalający szoferowi palenie papierosów nawet w czasie najszybszej jazdy i przy najsilniejszym wichrze. Atlantic.



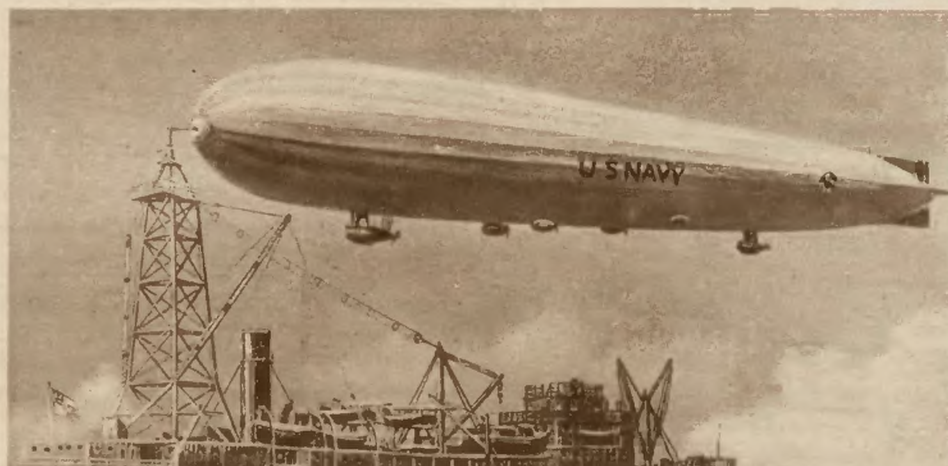
Radio w papierośnicy: Miniaturowy aparat, pozwalający na odbieranie fal głosowych w promieniu 40 km. Atlantic.



Oryginalny sposób lokomocji na ulicach Rzymu: „Motokoło," kombinacja roweru i motocyklu. Porry Pastorel, Roma.



Leczenie angielskiej choroby: Lekarz prof. Langstein z Berlina, wynalazca najnowszej metody, stosowanej przedewszystkiem u dzieci rachitycznych. Atlantic.



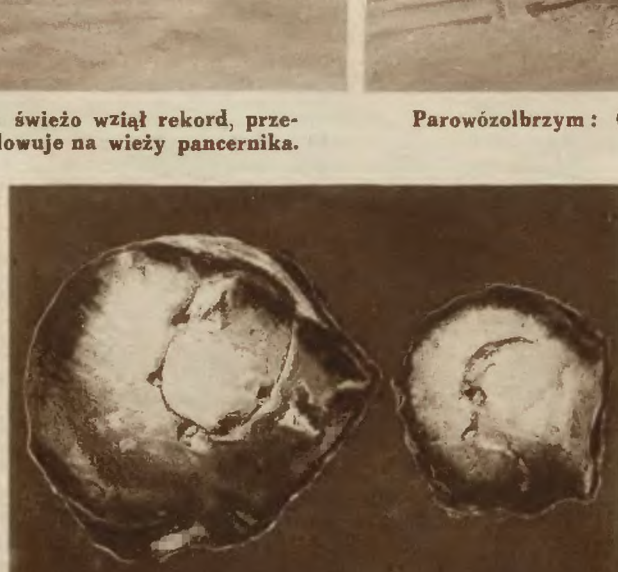
Amerykański „Zeppelin" wojenny „Sehnandoah", który świeżo wziął rekord, przebywszy 40 godzin w powietrzu i zrobiwszy 1300 mil, wylądowuje na wieży pancernika. Sennecke.



Parowózolbrzym: Olbrzymie koła nowego typu angielskich lokomotyw. Atlantic.



Dobry połów. Press-Photo-News-Service.



Połów pereł w Australji: Muszla, w której tworzy się perła. Press-Photo-News-Service.



Flota rybaków wybierających się na połów. Press-Photo-News-Service.

Jak się ludzie bawią.



Korso kwiatowe w Scheveningen (Holandja): Na przodzie auto typu Rolls Royce, nagrodzone I. nagrodą za najpiękniejsze przybranie kwiatami. Frankl.



Historyczny festyn rybacki w Folkestone (Anglja). Królowa ryb (stoi na lewo), królowa handlu (na prawo) i królowa mórz (siedząca) w pochodzie. Sennecke.



Korso kwiatowe w Scheveningen (Holandja): Auto typu Citroën, odznaczone II. nagrodą za dekorację kwiatową. Frankl.



Festyn morski w Calais: Jeden z fantazyjnych wozów w pochodzie. Agence Trampus.



Mała korona carowej rosyjskiej z drogocennymi klejnotami, wystawiona przez bolszewików na sprzedaż. Press-Photo-News-Service.



Festyn morski w Calais: Orszak królowej handlu. Agence Trampus.



Pies kupujący przy kasie bilet na film zwierzęcy „Rin-Tin-Tin“, w którym grają jego bracia. Press-Photo-New-Service.



Sławny amerykański aktor filmowy Fatty z wesołymi swemi współpracowniczkami. Atlantic.



Japoński Rzeźbiarz: Dziewiętnastoletni Isamu Noguchi uczeń „Szkoły Leonarda da Vinci“ w Nowym Jorku, modeluje twarz Chrystusa. Press-Photo-News-Service.



Miniaturowy model Katedry Św. Pawła w Londynie, mimo tak drobnych rozmiarów, odtworzony z całą dokładnością. Press-Photo-News-Service.



Świecąca ręka: Nowojorscy policjanci zaopatrzeni są w żarówki małe elektryczne, zapalające się za podniesieniem ręki, którymi w nocy regulują ruch uliczny. Sennecke.



Humor i satyra.

Kronika Tygodniowa.

Aczkolwiek i sierpień już końca dobiega, jednak nie znaczy to bynajmniej, aby skończył się okres wyjazdów „na lato“. Jest jeszcze wielu niezdecydowanych, którzy chodząc po ulicach miasta, czy alejkach anemicznego miejskiego parku, rozmyślają stukając w palce: Deauville? Biarritz? Kłaj? Gdynia? Wenecja? Lido? Swoszowice?

Skala jest jak widać bardzo rozległa. Zmieniła się ona razem z walutą. Dawniej wybór był bardziej ograniczony. Krynica czy Rabka? Dla zamożnych było Zakopane, dla potentatów (coś w stylu Rockefellera) dopiero zagranica.

Obecnie potentaci jeżdżą do Krynicy i Zakopanego, najbiedniejsi do Włoch i Francji, a ludzie bogatsi ale nie bardzo bogaci do naszych „najserdeczniejszych“ pobratymców Czechów, którzy chętnie z nich skórę łupią.

I mimo, że to już koniec lata, chodzą jeszcze niektórzy i myślą, dokąd jechać. Są wprawdzie i tacy, którzy chodzą i myślą, że dobrze byłoby pojechać, ale nie ma za co i nie ma kiedy. No, ale o takich wogóle się nie mówi, są to ludzie nieprzyzwoici. Wiem to po sobie.

Prócz tych jednak nieszczęśliwców spotyka się i innych: wybranych. Niekoniecznie ma to znaczyć z narodu wybranego, choć tak jest bardzo często. Tych poznaje się odrazu po wybronzowionej skórze i spojrzeniu prawdziwych wilków morskich.

Gdy się spotkają zaczyna się rozmowa:

— Panie Moryc, jak ja byłem na morzu, to ono było takie wzburzone, że o joj, joj! Ale ja się nic nie bałem, tylko szedłem do wody na bałwana i podskakiwałem. A ten bałwan to był taki duży, o jak...

Tu wzrok „wilka“ obiega wszystkie sprzęty kawiarni, ale nie znajduje nic dostatecznie wysokiego, przeto wydostaje się oknem na ulicę i dostrzega szyld sklepiku z wodą sodową.

— O, jak ten szyld! woła z dumą.

— Panie Salomonie! Pan takie historje opowiadaj swoim dzieciom a nie mnie! Co pan myśli, że ja morza nie widziałem na obrazku?

I dwa wilki morskie zaczynają sobie skakać do oczu. A „szczury lądowe“ słuchają kłótni z nabożeństwem, ponieważ nie bardzo wiedzą, czy można skoczyć „do bałwana“ jak szyld, czy też mniejszy też już jest dla życia niebezpieczny.

Okres kanikularny, który ma takie urozmaicenia, jest jednak monotonny, głównie dla braku kobiet. Tak wiele ich wyjeżdża! Tak mało zostaje! Nie wszystkie które wyjechały są piękne, nie wszystkie, które zostały są brzydkie. Ale na ogół jest ich za mało, przy przewadze płci brzydkiej, która uprawia słomiane kawalerstwo mniej albo bardziej udatnie.

Rzeczą jest znaną, że Francuzi są słabi w geografji. Rekord francuski pobił tylko Lloyd George, dla którego Cylicja i Śląsk (Cilicie i Silesie) było wszystko jedno i który nie mógł zrozumieć, że jednak między niemi jest i pewna różnica i pewna odległość. Kręcił głową z niedowierzaniem i myślał sobie: „gadajcie swoje a ja swoje“.

Rekord Lloyd George'a pobija piękna Lili, przyjaciółka mego bogatego przyjaciela, która wprawdzie nie miała żadnych szkół, ale zato samochód, toalety i futra. Ta postanowiła jechać do Wembley na wystawę, licząc na to, że będzie przedstawiona królowi angielskiemu, a w tydzień po wyjeździe telegrafowała rozpaczliwie z Wenecji, żeby poczynić starania i wydobyć ją stamtąd i z długów i z hotelu. Jak tam zajechała, to tajemnica jej geografji i maszynisty pociągu. W każdym razie — z rzeczy nam t. j. mnie i przyjacielowi znanych straciła w drodze pieniądze i kosztowności. Podobno zyskała nieco doświadczenia, że niekażdy szykowny młodzieniec poznany w pociągu jest miliarderem.

Lili wróciła biedna i zmartwiona, trzeba ją było pocieszać. Ja jej dawałem wiele dobrych słów, zaś przyjaciel mój wiele innych rzeczy, które jednak bardziej umiały przemówić do jej rozpaczy. Do jego kieszeni przemawiały również silnie.

Przygoda Lili nie jest odosobniona. Oto leżą przedemną listy nie kobiet, ale mężczyzn, kolegów, którzy mogli poznawać światy jadąc, również do Wembley, ale w Deauville doszli do przekonania, że klimat angielski może im zaszkodzić, wobec czego zawrócili do Włoch.

Zabawne są te miesiące letnie, kiedy naprawdę nic się nie dzieje a tysiące ludzi włóczy się z miejsca na miejsce, męczy się i poci, twierdząc, że ma nieslychanie ważne rzeczy przed sobą, walczy z insektami w hotelach i hotelikach, truje się w przeróżnych restauracjach i ostatecznie wraca do swoich pieleszy domowych, po to, aby przez dziesięć czy jedenaście miesięcy wprządz się do swego jarzma i pracować na niewygody lata przyszłego.

O ile szczęśliwsi są ci, którzy wybrawszy sobie ten czy ów kącik, wszystko jedno czy to na polskiej wsi, czy gdzieś na świecie, kąpią się w słońcu, piją powietrze szeroką piersią, odpoczywają i wracają pełni szczęścia i pełni cichutkiej tęsknoty za ciszą, spokojem i wolnością, które rzucić musieli. Cóż im przeciwstawić mogą globetrotterzy? Dziesiątki nalepek hotelowych na kufrach?

Jah-Śmiechowski.

Oburzona uczciwość.



— Jak pan się nie wstydzi, panie rzeźniku, żądać za kilogram takiego podłego mięsa 2·50 zł... Więc po ile ja mam go policzyć mojej pani?

Dzień bezalkoholowy.



Hm... alkoholizm robi zastraszające postępy... to już chyba z pięćdziesiąty pijak, którego spotykam dzisiaj rano.....

Kronika Towarzyska.

Redakcja „Światowida“ pragnąc wprowadzić do swego pisma ilustrowaną Kronikę życia towarzyskiego prosi o nadsyłanie jej odpowiednich zdjęć (Sluby, jubileusze, zjazdy, wystawne zebrania i t. p.) z wyszczególnieniem: daty, miejscowości, nazwisk głównych osó b i t. p.

Kalendarzyk historyczny

od 31-go sierpnia do 6-go września.

31 sierpnia	1864 umarł w pojedynku Ferd. Lassalle jeden z pierwszych przywódców socjalizmu.
1 wrzesień	1715 śmierć Ludwika XIV., króla Francji.
2 wrzesień	1870 bitwa pod Sedanem.
3 wrzesień	1658 śmierć Cromwella. 1883 śmierć Turgeniewa.
4 wrzesień	1768 urodził się poeta Chateaubriand.
5 wrzesień	1905 pokój w Portsmouth po wojnie rosyjsko-japońskiej.
6 wrzesień	1757 urodził się Lafayette, jeden z bohaterów wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Wielki konkurs szaradowy.

Za rozwiązanie **wszystkich zagadek** przeznacza się **trzy nagrody** a mianowicie **trzy pióra samopiszące.**

Wszyscy ubiegający się o te nagrody, zechcą nadesłać rozwiązanie wszystkich trzech szarad, zawartych w tym numerze, wraz ze swoim dokładnym adresem, poczem nastąpi losowanie trzech nagród.

Termin nadsyłania rozwiązań **upływa z dniem 6-go września 1924 r.** Wynik losowania ogłoszony będzie **w 6-ym numerze „Światowida“.**

Rebus

ułożył Rom.



Gwiazda.

1					A				
2				A	A	A			
3			B	B	C	C	E		
4		E	G	I	I	I	I	K	
5	K	L	Ł	N	N	O	O	O	R
6		R	S	S	S	S	T	T	
7			T	U	W	W	W		
8				W	Z	Z			
9					Z				

Środkowy rząd pionowy i poziomy równobrzmiące.

1. Spółgłoska.
2. Ryba.
3. Dzieło sztuki stosowanej.
4. Ptak.
5. Artysta polski.
6. Rzemieślnik.
7. Narzędzie.
8. Owad.
9. Spółgłoska.

Szarada.

Ze zgłosek

a—ak—cal—ci—de—de—dzie—e—gó—her—i—je—mi—mis—na—na—ner—ni—o—o—o—pi—ra—rek—rę—ri—ritt—ro—ron—ru—se—sto—sze—wicz zar—zaw—zu.

ułożyć 12 wyrazów tak, ażeby ich początkowe litery z góry na dół dały pseudonim, a końcowe z doły do góry właściwe nazwisko sławnego powieściopisarza.

Znaczenie poszczególnych wyrazów:

1. Zakon.
2. Jarzyna.
3. Królowa.
4. Imię biblijne.
5. Zdobywca.
6. Dramat francuski.
7. Poeta hiszpański.
8. Odezwa.
9. Historyk polski.
10. Autor polski.
11. Poeta włoski.
12. Polityk węgierski.

Zadanie konikowe.

Czterowiersz J. Kochanowskiego.

	'swie-	kto-	kie-	zu-	
a	go	zgi-	chciał	go-	wszyst-
żym	by	cie,	mem	nie	ro-
do-	i	i	dzić	wszyst-	u-
nie	bo-	dzie	dzić,	dziw-	cie
u-	cho-	tym	ple-	w to	ko
tu	bę-	miał	się	na	nie

W losowaniu otrzymali nagrody (pióra samopiszące):

1. p. Flora Czarnocka, Warszawa, ul. Smolna 15.
2. p. Jadwiga Kozłowska, Poznań, ul. Głogowska 55 b.
3. prof. dr. Witold Wilkosz, Andrychów.

Powyżej wymienionym osobom Administracja „Światowida“ wysłała nagrody przesyłką poleconą.

Rozstrzygnięcie konkursu szaradowego w Nr. 1.

1. Zadanie Konikowe:

Talar, zwierzchnią postacią swoją okazały,
Gardził czerwonym złotym dlatego, że mały;
Gdy przyszło do zmieniania, nie patrzano miary,
Złoty pieniądz choć mały, wart był dwa talary.

2. Rebus:

Świat ci się lepszym i uroczym wyda,
Gdy zaprenumerujesz zaraz Światowida.

3. Zagadka:

S C I P I **O**
T U R E **K**
A T E U S **Z**
N I S S U **S**
I L M E N A **U**
S A R B I E W S K **I**
L U B I **N**
A R A G **O**
W I L H E L **M**

Następujące osoby nadesłały trafne rozwiązanie zagadek z I. numeru „Światowida“:

Stanisława Skrzyńska, Kraków. Roman Haninczak, Lwów. Bronisława Zdyrska, Rozwadów. Sławka Moszyńska, Częstochowa. Stella Auerbachowa, Warszawa. M. Kwaśniewski, Złoczów. Bolesław Odon, Dąbrowa Górnicza. Stanisław Grzybowski, Bestwina. Helena Kossowska, Andrychów. Anna Pływacz, Wadowice. Aleksander Rotenstein, Zawiercie. Jan Sikorowicz, Kraków. Marjan Zwoliński, Kraków. Franciszek Litwin, Kalwarja Zebrzydowska. Jadwiga Gawłowa, Kraków. Stanisław Lebedyński, Kraków. Roman Landau, Warszawa. Anna Misiążanka, Kraków. Zdzisław Neulinger, Kraków. Kornel Janicki, Borysław. Jan Wilczek, Krzyżtoporzyce. Mieczysław Łaptaś, Kraków. Padewa Dużyk, Kraków. Dr. Alfons Koellner, Warszawa. Janina Mańkowska, Rabka. Zygmunt Simon, Kraków. Wł. Zaremba, Katowice. E. Kropidłowska, Warszawa. J. Sawicka, Warszawa. Jan Kamosiński, Warszawa. Edmund Gloss, Zasław. Ks. Józef Welc, Kraków. Antoni Łukawiecki, Łukawiec. Julja Orlińska, Strażów. Helena Asłanowicz, Jarosław. E. Chodorowska, Kraków. Ryszard Wołczyński, Lwów. Marja Zubikowa, Tarnopol. Helena Ojakówna, Stronie. B. Kipman, Lublin. Jakób Gerstenfeld, Drohobycz. Irena Szamińska, Dobromil. Lucjan Wernarski, Bydgoszcz. Oskar Szenker, Kraków. Bronisław Litwin, Sambor. Kazimierz Bulas, Kraków. Marysia Burgielska, Kraków. Wł. Miedwecki, Kraków. K. Szumski, Kęty. Artur Einhorn, Kraków. Halina Gabrysiowa, Kraków. Henryk Brand, Kraków. J. Gerstenfeld, Drohobycz. Leon Jarolin, Kraków. Wanda Siudecka, Warszawa. Paweł Mondelski, Leszno. Zbigniew Gryglewski, Lwów. Bogdan Wróblewski, Międzychód. T. Kwaśniewski, Częstochowa. Izabella Hoffmannówna, Dębica. Tadeusz Duda, Rudawa. St. Rostworowski, Niegoszowice. Zofja Muszanka, Skawina. Wanda Wiktorowa, Lwów. Gabrjel Werstnik, Szczawnica. Bronisław Bowański, Zawiercie. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Stefanja Pietrzykowska, Kraków. Izabella Topolnicka, Kraków. St. Franta, Kraków. Marja Prugarowa, Przemyśl. M. Suchanek, Kraków. Marek Czapliński, Lwów. Ewa Rakotyńska, Kraków. Marjan Arsenicz, Kołomyja. Antoni Mączarski, Grojec. M. Frankl, Lwów. Emeryt, Kraków. Wiktor Trocyk, Przemyśl. Emil Böhm, Warszawa. Czesława Stefańska, Poznań. Stefa Dudkówna, Kraków. Władysław Jaugustyn, Kraków. **Jadwiga Kozłowska, Poznań.** Mieczysław Tyszkiewicz, Borysław. Roman Burzyński, Kraków. Janina Maternowska, Wieliczka. Marja Bernhardtówna, Wadowice. Jan Piątkowski, Częstochowa. Jadwiga Pawłowska, Lwów. Franciszek Morań, Częstochowa. Mieczysław Prochwicz, Przemyśl. Rega Holcerówna, Nowy Sącz. Józef Hasslinger, Nowy Sącz. Tadeusz Sygnarski, Dąbie. Włodzimierz Kozak, Łańcut. F. Piątkowski, Częstochowa. H. Dornfeld, Jarosław. W. Rożański, Warszawa. Marta Racinowska, Warszawa. Kazimierz Moszkowski, Warszawa. Tadeusz Gutkiewicz, Grojec. Czesław Olszewski, Warszawa. Władysław Tyska, Przemyśl. Kazimierz Silewicz, Warszawa. **Prof. Witold Wilkosz, Andrychów.** Ryśka Ciskówna, Wieliczka. Marja Kamieńska, Warszawa. Michał Miedatek, Zator. Stanisław Łuka, Lusławice. Alfred Friedenberg, Kraków. Edward Kulczyk, Tarnów. Szymanek, Nowy Sącz. Michał Neusser, Lwów. Witołd Kossowski, Lwów. Marjan Leszczyński, Częstochowa. J. Fabrowski, Lwów. M. Machowiczówna, Wieliczka. Marja Centnerszwerowa, Warszawa. Wiesław Jastrzębski, Kraków. Tadeusz Przypkowski, Jędrzejów. Alfons Krzystek, Kraków. M. Grąbkowski, Nowy Sącz. El. Zajączkowska, Oświęcim. Jan Gardziel, Brzesko. Roman Eitelberg, Kraków. St. Grabowski, Kraków. W. Kleinberg, Sosnowiec. Janina Maciejewska, Poznań. **Flora Czarnocka, Warszawa.** Eustachy Piątek, Kraków. Wł. Franta, Kraków. Zdzisław Dutkiewicz, Borysław. Bolesław Kryjak, Lwów. Kazimierz Strzelecki, Zakopane. Włodzimierz Świerczewski, Częstochowa. Józef Hłasko, Warszawa. Wł. Skoczylas, Kory. Kazimierz Kozłowski, Warszawa. Ryszard Kiszka, Tarnowskie Góry. Marja Midowicz, Rzeszów. Roman Firkowski, Wierzbnik. Henryk Wróblewski, Trzebinia. Stefanja Golińska, Przemyśl. Szymon Skoczylas, Lwów. Wacław Ochorowicz, Warszawa. Aleksander Orłowski, Rzeszów. Tadeusz Kutrzeba, Wieliczka. Mieczysław Michałkiewicz, Poznań. Aleksander Szwede, Warszawa. Janina Przybyłowska, Kraków. Marja Jaroszewska, Kraków. Edward Kurnik, Kraków. Aniela Lenius, Kraków. J. Dołżycka, Przemyśl. Apolonja Hoborska, Kraków. T. Kotulski, Sokolniki. Tadeusz Fijaś, Lwów. Jan Wejtko, Wilno. Tadeusz Adamski, Poznań. Tadeusz Ziółkiewicz, Oświęcim. Jan Grosse, Kraków. Izabella Potokówna, Tarnów. Józef Makosiński, Kraków. St. Kalinowski, Krosno. F. Gadomski, Sosnowiec. Antoni Budyński, Kraków. Jad. Ważewska, Milanówek. Marjan Wiktor, Nowa Wieś. Edward Wazl, Kraków. M. Petrasik, Kraków. Kazimierz Stanisławski, Kraków-Podgorze. Edward Lichtblau, Kraków. Zygmunt Zubrzycki, Poznań. Jan Wilga, Kraków. Marjan Paszkowski, Kraków.

Skrzynka pocztowa.

Pan Marjan B-y w Przemyślu. Z oferty korzystać nie możemy znaczki pocztowe do zwrotu.

Anonimowi w sprawie pocztówek. Wyjątkowo tylko, po raz pierwszy i ostatni odpowiadamy na anonimowe pismo. Myśl poruszona trafna, ale to nie nasza rzecz.

P. Boj-ki w N. Sączu. Chętnie skorzystamy z artykułu, ale muszą być przy nim ilustracje (rysunki tuszem, lub odbitki fotografij).

Por. Pepł-i we Lwowie. Poruszone sprawy są bardzo ważne, ale nie wchodzą w zakres naszego pisma.

WIELKI KONKURS

FOTOGRAFICZNY

»ŚWIATOWIDA«

Pragnąc przyczynić się do ożywienia i rozwoju zaniedbanej u nas, a takszlachetnej sztuki **fotografii amatorskiej,** Redakcya „ŚWIATOWIDA“ ogłasza

Wielki konkurs fotograficzny z nagrodami

za najlepsze zdjęcia amatorskie w pięciu działach,

1. **Zdjęcia aktualne,** przyczem mogą to być nawet zdjęcia z drobnych, lokalnych wydarzeń, byleby były charakterystyczne, np. w kostyumach, układzie osób, tle architektonicznem itp.
2. **Zdjęcia krajobrazowe,** z uwzględnieniem osobliwej malowniczości poszczególnych ziem polskich, jak polskie morze, widoki tatrzańskie, spokojny urok równiny mazowieckiej lub kujawskiej, pierwotna dzikość puszczy Białowieskiej, pojezierza pomorskie, pińskie itp.
3. **Portret kobiecy,** z uwzględnieniem charakterystycznych cech wdzięku i urody Polki, w codziennem ubraniu, w sukni balowej, w polskim stroju ludowym itp.
4. **Zdjęcie sportowe,** ze sportów wszelakiego rodzaju (automobilizm, awiatyka, polowanie, pływanie, wiosłowanie, jazda konna i na kole, fechtunek, piłka nożna, tennis, rzucanie dyskiem, skok itp.).
5. **Zdjęcie wnętrza,** przyczem przedmiotem może być zarówno chata wiejska, dworek szlachecki, sala muzealna, mieszkanie miejskie itp. jak poszczególne dzieła sztuki (obraz, rzeźba) lub sztuki stosowanej (wazon na kwiaty, szafa stylowa itp.), zawsze z uwydatnieniem piękna artystycznego danego przedmiotu.

W kdżdej kategorji zdjęć Redakcya „ŚWIATOWIDA“ wyznacza

trzy nagrody a mianowicie:

I nagroda w kwocie 300 zł.
II „ „ „ 200 „
III „ „ „ 100 „

Razem więc rozdanych będzie **piętnaście nagród, w ogólnej kwocie**

3000 (trzech tysięcy) złotych

a mianowicie: **pięć nagród po 300 zł., pięć po 200 zł. i pięć po 100 zł.**

W konkursie mogą brać udział **fotografowie-amatorzy,** obywatele Państwa Polskiego, oraz Polacy, mieszkający poza Polską. Zdjęcia nadsyłać należy do Redakcji „ŚWIATOWIDA“ w odbitkach na **papierze lśniącym formatu 9×12.** Na odwrotnej stronie prosimy podać imię, nazwisko i adres zdejmującego, oraz określenie przedmiotu zdjęcia. Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem **30 października 1924 r.,** poczem w przeciągu dwóch tygodni nastąpi ogłoszenie wyniku konkursu i rozdanie nagród.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione zdjęcia reprodukowane będą w **„ŚWIATOWIDZIE“** z podaniem nazwiska twórcy i za normalnem honorarjum.

Redakcja „ŚWIATOWIDA“.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — ukiem „Özudag“ — Kraków, Basztowa 18.